KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 24 Sierpnia N 65 Roku 1844

ZWIĄZEK CELNY NIEMIECKI. (*ZOLLVEREIN.*)

Minister angielski bardzo jest strwożonym duchem nieprzyjaźni jaki ożywia Zollverein przeciw handlowi angielskiemu. Wymiana dosyć żywych not, odbyła się pomiędzy lordem Aberdeen a Związkiem niemieckim. Związek niemiecki postanowił jak się zdaje coraz bardziéj wstępować na drogę systemu opiekuńczego, a Anglja najwięcéj ucierpi od nowych zmian pruskiéj taryffy. Już wprowadzanie wełnianych jéj muszlinów obciążone jest cłem wysokiem. Z kolei cło spadnie na żelaza. Do téj pory stal i odlewy angielskie płaciły tylko talar od centnara cła wchodowego; surowiec nic niepłacił. Zollverein chce te przywileje ograniczyć; sądzi że targowiska niemieckie dość już długo otwarte były obcemu przemysłowi, i teraz nie myśli nastawić jeszcze ucha liberalnym zasadom, głoszonym przez Dr. Bowring i innych publicystów angielskich ze szkoły Adama Smitha.

Drugim przedmiotem obawy dla Anglji jest traktat handlowy świeżo zawarty między Zollwereinem i Stanami Zjednoczonemi, traktat którego ratyfikacja nie jest dotąd pewna. Fakt sam w sobie nie ma może wielkiéj ważności, ale objawia dążenia których wypadki bardzo ważne być mogą dla handlu europejskiego, a szczególniéj dla brytyjskiego przemysłu. Rachunek kierujący polityką Zollvereinu jest bardzo prosty. Niemcy są jedynym krajem który nie potrzebuje wspierać kolonij. W tem położeniu może więc przedstawiać Stanom Zjednoczonym, Haity, Brazylji i t. d. w zamian za odbyty jakie te kraje przemysłowym jego płodom otworzą, korzyści których żadne inne europejskie mocarstwo przedstawić im nie może. Usunąć konkurencję przemysłu europejskiego, zamknąć swe targi płodom kolonjalnym Anglji i Holandji zapewnić rozległe ujście swoim towarom do krajów niezależnych Nowego Swiata, i stref podzwrotnikowych, nadaniem tym krainom wyłącznego przywileju na dowóz cukru, kawy, bawełny i t. p., taki jest w kilku słowach cel do którego dziś zmierza Zollverein. Oto zresztą, zasady na których zawarł traktat ze Stanami Zjednoczonemi. Rzeczpospolita nie będzie już nakładać ceł wyższych nad 25 od sta wartości na płótna, bižuterje, fajki, zabawki, cacka i szkła niemieckie; ze swéj strony związek celny, zniży o jednę czwartą cła wchodowe od cygar i tytoniu amerykańskiego, pod warunkiem że przechodzić będą przez Antwerpję i Kolonję; przywóz bawełny, ryżu i słoniny będący głównym przedmiotem handlu Stanów Zjednoczonych ulega odtąd tylko cłu prawie nominalnemu.

Do téj pory Zollverein nie miał marynarki; większa część jego handlu z krajami leżącemi za oceanem odbywała się pod flagą angielską i hollenderską, wynika ztąd, że Anglja i Hollandja dyktowały jéj prawa i zagarniały cały zysk z tych stosunków. Niemcy zużywają niezmierną ilość płodów kolonjalnych, które przybywają do Europy w zamian za angielskie i hollenderskie towary. Wiadomo, że Niderlandy i Wielka Brytanja dozwalają wywozu płodów europejskich do swoich kolonij, tylko na statkach ich flagę noszących. Taryffy potém tak są urządzone że tylko ich towary odchodzą. Zollverein nie mający własnéj flagi poddawać się musi Anglji i Hollandji. Jeden przykład z kilkudziesięciu okaże do jakiego stopnia dochodzą skutki tego stanu rzeczy. Dostarczy nam go bawełna, jako najważniejszy artykuł handlu. Polityka angielska dąży do zgromadzenia ile możności wszystkiéj surowéj bawełny w swoich magazynach aby potem zalać targi niemieckie wyrobami bawełnianemi. Zollverein zaledwie wprowadza 300,000 bel bawełny surowéj i przędzonéj, gdy tymczasem sam Liverpool wprowadza jéj 1,500,000 pak. Surowego materjału brak więc fabrykom nie niemieckim, a że go dosyć w Anglji dla Niemiec konkurencja staje się niepodobną. Dla téj przemysł bawełniany tak znamienita gałęź handlu świata zaledwie w Zollvereinie wegetuje.

Przystąpienie krajów nadmorskich niemieckich zmieniłoby natychmiast położenie związku celnego. Anglja wie ten cios i wszelkiemi siłami uprzedzić go usiłuje; wiadomo jéj jaki wpływ wywiera na umysł króla hanowerskiego. W miastach hanzeatyckich opłaca dzienniki; Hamburgowi grozi nałożeniem ceł ogromnych na wywóz węgla kamiennego, gdyby ten port wszedł do związku, wszelkie na oceanie czyni zabiegi i w miastach hanzeatyckich, Hanowerze a nawet w Austrji dla przeszkodzenia. Pomimo wszelkich przeszkód związek ma zupełne zaufanie w przyszłości. Hanower zawiązawszy mały traktat celny z Brunświkiem jest zupełnie odosobniony od czasu jak to księstwo przystąpiło do związku pruskiego. Zollverein przedstawiłby mu obszerny targ na bydło i płody ziemne, niemające żadnego odbytu. Głos publiczny żywo nalega na rząd hanzeatycki. Z drugiéj strony miasta hanzeatyckie zaczynają się także przechylać ku związkowi celnemu, pomimo angielskich zabiegów. Co się tycze Austrji, wielkie trudności przystąpieniu jéj na pszeszkodzie stoją.

Niepodzielamy bynajmniéj marzeń owych nieukształconych umysłów, którzy jedność niemiecką uważają już za dopełnioną. Niemówiąc o względach politycznych Austrją wstrzymujących, są względy handlowe i ekonomiczne, które na długo jeszcze nie dozwolą jéj przyłączyć się do zwiazku celnego. Austrja niemogłaby poddać wszystkich części obszernego swojego państwa pod jeden system celny bez wielkiego niebezpieczeństwa. I tak zniesienie linji celnéj oddzielającéj Węgry i Siedmiogród od reszty cesarstwa, sprawiłaby zalanie surowemi materjałami, które-

go skutki nader byłyby szkodliwe dla wielu krain, mianowicie wino uprawiających, które upadłyby przed konkurencją węgierskich win. Drugim powodem wstrzymującym gabinet wiedeński jest tytoń, stanowiący monopol skarbowy w Austrji, a będący wolnym w handlu po całym związku celnym. Sądzimy więc, że Prussy mylą się w nadziei, że zdołają wciągnąć Austrję do swego Zollvereinu. Polityka wiedeńska nie jest bynajmniéj awanturnicza; pierwszą jéj zasadą przezorność i starannie unika ona wszystkiego coby mogło skompromitować *statu quo*, będące kwestją życia tego państwa, złożonego z żywiołów tak różnorodnych.

Bądź co bądź, przystąpienie miast hanzeatyckich i Hanoweru byłoby dostateczne na postawienie Zollvereinu w możności prowadzenia handlu zamorskiego własnemi statkami. A pojąć łatwo jaki wpływ to nowe rozwinięcie związku niemieckiego wywarłoby na położenie handlowe Europy. Do związku liczy się już dwadzieścia trzy miliony ludności. Niezmierne postępy uczynił już przez niego przemysł niemiecki. Jarmark Lipski, zalewany dawniéj angielskiemi i francuzkiemi towarami, może dać miarę postępu przemysłowego, jaki system celny pruski sprawił z drugiéj strony Renu; produkcja krajowa tego roku cały prawie targ zajmowała. Materje lniane niezmiernego nabrały rozwinięcia, przemysł płócienny szybko wzrasta w Saxonji i Szląsku, a żelazny także niezalega. Saxonja i Prussy wyrabiają dziś porcelany, dawniéj przez Francję dowożone Niemcy nie mordują się na drodze czynności handlowéj na którą wstąpiły od zaprowadzenia Zollvereinu. Liczne drogi żelazne na wszystkie strony budują, już ich dwadzieścia cztery zupełnie ukończono i do użytku oddano. Sławny kanał Ludwika (Ludwig's kanal) mający urzeczywistnić wielką myśl Karola Wielkiego, połączeniem Renu z Dunajem, szybko się wykonywa. Daleko więc już jak widzicie od Niemiec dzisiejszych do tych Niemiec dumających i zagubionych w chmurach idealizmu, pokrytych tylu linjami celnemi ile było księstw i prowincji, upadających pod ciężarem konkurencji zagraniczněj, a po usunięciu blokady kontynentelnéj, cierpiących wszelką nędzę, zniszczonych zarazem i w przemyśle i w finansach. Teraz, proszę sobie w obrazić jakiego rozszerzenia nabierze potęga handlowa Niemiec, skoro Zollverein zdoła wciągnąć państwa nadmorskie do swego związku, kiedy będzie miał własną flagę, kiedy sam będzie mógł prowadzić handel zamienny z krajami amerykańskiemi i między zwrotnikowemi. Dwa narody najbardziéj obawiać się winne postępu związku niemieckiego, Holandja i Anglja, znajdowały do téj pory w Niemczech znakomity odbyt na swoje produkta, który im się wymknie skoro związek własną posiędzie marynarkę. Stosunki handlowe Anglji z Zollvereinem są zupełnie na korzyść handlu i przemysłu Wielkiéj Brytanji. Korzyści jakie one przedstawiają związkowi pod względem zamiany są małoważne i corok się jeszcze zmniejszają w miarę jak Niemcy położenie swoje ulepszają. Oprócz wełny i płodów ziemnych, Anglja nie bierze z Niemiec żadnych produktów, ale z jednéj strony stara się brać te artykuły z własnych osad, a z drugiéj strata jaką Niemcy ztąd ponoszą nie jest wielka. Przed utworzeniem się Zollvereinu, całe Niemcy zalewane były towarami angielskiemi w zamian za płody ziemne, które Anglja brała z południa Stanów niemieckich, czysto prawie rolniczych; korzyści, jakie te stany znajdowały w handlu z Wielką Brytanją stawały się tym sposobem przyczyną zniszczenia dla stron północnych, których przemysł całym zasobem. Dziś kiedy północ złączyła się z południem, bierze teraz płody rolnicze wywożone dawniéj za granicę. Za lat dwadzieścia wełna nie będzie już z Niemiec wychodzić chyba pod postacią fabrykatów. A w bliższéj jeszcze przyszłości, produkcja zboża zaledwie wystarczy na samą wewnętrzną konsumcję. Wszystkim zapewne wiadomo, że chleb biały jest prawdziwym zbytkiem w wielu stronach Niemiec nawet u mieszczan bardzo zamożnych. Nie można więc powiedzieć, że produkcja przewyższa konsumcję. A i to jeszcze mogłoby dowieść naszego twierdzenia, że Niemcy co rok muszą kupować znaczną ilość zboża z Rossji.

Obawy jakie natchnęły Anglji zamiary powiększenia i rozszerzenia się Związku Celnego, są więc bardzo uzasadnione. Nie może się ona łudzić względem nieprzypuszczalności jaką związek niemiecki obciąży jéj handel, skoro plan związku morskiego przyjdzie do skutku.

Jednakże kwestja ta ważniejszą jest może dla Hollandji. Utrata targów niemieckich stałaby się dla Hollandji zupełném zniszczeniem jéj handlu. Jak Anglja tak i ona bardzo małe korzyści przedstawia Związkowi w zamian za obszerne odbyty na ich produkta otworzone w Niemczech. Artykuły jakie biorą z Niemiec, muszą je brać z Związku niemieckiego. I tak Niemcy dostarczają im drzewa budulcowego na okręty, ale bo też nigdzie indziéj nieznaleźliby by go z takiemi ułatwieniami, gdyż wszystkie inne kraje obciążyły wywóz tego artykułu cłem nader wysokiem. Tak się prawie dzieje ze wszystkiemi innemi płodami.

Skoro Zollverein potrafi się obejść bez marynarki hollenderskiéj, nic go już nie będzie skłaniać do stosunków z Niderlandami. Owszem, interesem jego będzie zalecać swoje płody Hollandji. Że zaś miasta hanzeatyckie biorą płody z Brazylji, La Plata, Kuby i t. p krajów daleko więcéj środków zamiany przedstawiających niżeli kolonje hollenderskie, widoczna rzecz, że strony przemysłowe Saxonji, Szląska, słowem Niemcy północne będą wolały tą drogą brać cukier i kawę. Fabrykanci cukru z buraków pragną także aby płody kolonjalne szły tą drogą z wyłączeniem handlu hollenderskiego, bo Hamburg nigdy takiéj ilości cukru trzcinowego wprowadzić niezdoła co Hollandja. Hollandja ma w mieście Kolonji groźnego nieprzyjaciela. Założenie bezpośredniéj expedycji nareszcie zmniejszyło niezmiernie ważność handlową Kolonji. To miasto spodziewa się i nie bez przyczyny, że zerwanie między Hollandją i Związkiem celnym przeciągnie do niego handel Amsterdamu i Rotterdamu, i że tym sposobem stanie się wielkim portem i główném składem całych Niemiec.

Hollandja widzi już dzisiaj objawiającą się z wielką żywością nieprzyjaźń tylu rozmaitych interesów. Żadnéj sposobności nie opuszczają by jej nie dać uczuć, że w krytycznem znajduje się położeniu Za najmniejszym sporem, wskazują jéj przystąpienie państw nadmorskich niemieckich do Zollvereinu, jako miecz Damoklesa nad jéj głową zawieszony. Skoro tylko Związek niemiecki posiadać będzie marynarkę, Hollandja znajdzie się w téj przykréj alternatywie, albo zerwać stosunki z Niemcami, coby wyrównało zupełnéj handlu jéj ruinie, albo się przyłączyć do Związku, przez co poświeciłaby swoją niezależność i sprowadziła głęboki nieporządek w całém ekonomicznem położeniu swojem.

Można powiedzieć, że rozwinięcie Związku niemieckiego jest jednym z najznamienitszych faktów dopełnionych na początku teraźniejszego wieku. Zasługuje on na zajęcie uwagi wszystkich mężów stanu.

WYSTAWA PRZEMYSŁU w PARYŻU.

IV.

Wyroby i odkrycia chemiczne.

(Dokończenie.)

Pan Ballard, znamienity i bardzo skromny chemik, który już dobył z wody morskiéj brom, pierwiastek, ciało nieskładane, nieznane do jego czasu, i opisał go dokładnie, postrzegł że chemja dotąd niedobywała z tego ogromnego rezerwoaru nic innego prócz soli kuchennéj, (chloryny sody) a tém samém i sody będącéj główną soli zasadą; jednakże oprócz soli, morze

zawiera jeszcze trochę siarczanu sody który jest daleko droższy
i cokolwiek soli potażowych, mających większą wartość jak sole
sody, nadto cząstki soli magneziowéj. Wziąwszy więc bardzo wiel-
ką massę wody morskiéj, możnaby otrzymywać znaczną ilość
siarczanu sody i soli potażowych, które są używane w licznych
kombinacjach sztuk i rzemiósł. Wody zaś morskiéj tyle brać
można ile się podoba. Prócz tego wszystkie te substancje zo-
stawały w wodzie z której straconą została sól morska. Trzeba
więc tylko daléj posunąć koncentracją płynów by je otrzymać.
Lecz z drugiéj strony, chcąc tę operację połączyć z dobywa-
niem soli, trzebaby znaleść dla niéj ogromny odbyt, potrójny,
w dziesięcioro może pomnożony jéj odchód między konsumen-
tów. Gdy to zaś niepodobna, dobywają więc sól i rzucają w
morze, a zatrzymują tylko pozostałą poniéj wodę która właśnie
dawniéj pogardzano. Najdziwaczniejsze przeto zwroty na zie-
mi dopełniają się nawet w postępowaniu i procesach przemy-
słowych. Korzystając ze zniżenia temperatury podczas zimy
stracają się te nowe kryształy, a tak robotnicy, którzy w lecie
sól robili, pracują i w zimowéj porze. To nowe odkrycie pra-
ktykuje się dzisiaj w *salinach* nad morzem Śródziemném.

Zatrzymajcie się teraz przed temi skromnemi flaszkami, za-
wierającemi kryształy, jedna żółte, druga czerwone. Chcieliby-
ście je minąć, a przecież to są najcudniejsze przedmioty wysta-
wy, najcudniejsze może ze wszystkich. Przeczytajcie na kartce
te słowa: *Prusiany potażu otrzymane z saletrorodu atmosfery*,
i bez wielkiego trudu odgadnienie wielkie, tajemnicze od rycie
jakiego po tych flaszkach możesz się spodziewać, jeżeli go one
jeszcze nie zawierają. Chemja zwracająca się teraz korzystnie
ku rolnictwu, która przez pp. Dumas, Payen i Boussingault zna-
mienite mu wyświadczyła usługi, a jeszcze świetniejsze obiecu-
je, chemja okazała, że dopełniłaby się rewolucja w rolnictwie,
gdyby zdołano pochwycić w płynach albo ciałach stałych, ciało
powietrzne, saletroród (azot) który mamy pod ręką w ilości nie-
skończonéj, bo on składa cztery piąte części atmosfery. Sale-
troród to jest atrybutem właściwym ciał żyjących, on to, wle-
wany w role przez mierzwę któréj całą wartość stanowi, nada-
je płodność ziemi. Ale tego ciała w stanie gazu w powietrzu
istniejącego, bardzo trudno, niepodobna prawie było uwięzić w
nowe kombinacje, a w tymże samym stanie gazu, niewywiera on
żadnego wpływu na królestwo roślinne. Pochwycić, ustalić sa-
letroród tanim kosztem, oto wielkie zadanie rolnictwa. Człowiek
który rozwiąże to zadanie będzie nowym Triptolemem, więcéj
nawet, bo wyrówna boskiéj Cererze, podwoi ilość pokarmu każ-
dego członka ludzkiéj rodziny. Co najmniéj, ucywilizowane lu-
dy winny by mu wystawić trzysta posągów, które niegdyś Ate-
ny wzniosły nędznemu ulubieńcowi popularności. Lecz otóż fa-
brykanci wyrobów chemicznych, pp Bergeron i Couput wyra-
biają prusian potażu, albo substancję saletrorodową, z saletrodu
powietrza. Na ten cel, wprowadzają strumień powietrza cie-
płego w retortę dobrze ogrzaną w któréj mieści się węgiel na-
sycony węglanem potażu. Oto cała tajemnica. A więc saletroród
schwytany, uwięziony. Wielkie to zwycięztwo! W mierzwie sa-
letroród istnieje w stanie amoniaku, ale caynogen jest sąsiadem,
bratem, że tak powimy, amoniaku, i to właśnie kłopocze pp.
Bergeron i Couput, to ich do rozpaczy przywodzi, że często za-
miast caynogenu otrzymują amoniak. Jesteśmy więc bardzo bli-
sko celu. Skoro prussian za niską cenę otrzymywać będziemy,
i skoro częsta dziś i niepotrzebna przemiana caynogenu w amo-
niak stanie się tylko przedmiotem osobnéj operacji, wtedy po-
wierzchnia ziemi zostanie odnowioną. Piaski będą mogły iść o
lepszą z najrodzajniejszemi glebami Flandrji. Tu by warto było
ponowić nagrodę miliona franków, wyznaczoną za cesarstwa, za
warsztat mechaniczny do przędzenia lnu. Milion musi być jesz-
cze w skarbcu, bo go nie odebrał pan Filip Gerard który ten
warsztat wymyślił.

Innemi drogami jednak nie tyle zajmującemi, starają się dostawić przemysłowi amoniaku po niskich cenach. Od ostatniéj wystawy, amoniak i sole amoniakalne spadły o 40 do 50 na sto. Początek tego jednakże Anglikom się należy. Ale cóż to szkodzi, i Anglicy są przecież ludzie i stoją w pierwszym rzędzie między ucywilizowanemi, lubo od lat kilku jest moda dzikie wznosić krzyki przeciw Albionowi. Fabrykacja amoniaku zburzoną została od szczytu do podstawy. Teraz dobywają tę substancję z wody pozostałéj z dystyllacji węgla kamiennego dla dobycia z niego gazu do oświetlania. Angielski chemik p. Leming, tym sposobem wyrabia go w Clichy. Inne fabryki dobywają go jeszcze z obmierzlejszych płynów. Wznoszą zakład w Grenelle który ma produkować 6000 kilogramów soli amoniakalnych na dzień. Teraz kilka słów o nazwie azotu (saletrorodu). Ta nazwa, *przeciwny życiu*, nadaną mu została bo nim oddychać nie można, a zawsze przecież jest on stanowczym znakiem życia. Ciała zwierzęce są nim przesycone, a w roślinach tylko same zarodki go zawierają; nazwa ta więc najgorzéj w świecie pomyślana. Na szczęście filologja grecka nieskończenie jest giętka i elastyczna. Pamiętam że w czwartéj klassie uczono nas, że *a* w greckim znaczy jedność, odjęcie, *powiększenie*, uwielbienie. Tak więc *a* odejmujące może być wzięte za *a* powiększające. Bóg jest wielki, filologja cudowna, a azot, który wczoraj znaczył przeciwny życiu, znaczy dziś, główny pierwiastek życia.

Co do przemysłu żywotnego, nie trzeba zapominać peklowin i konserwacji dziś nadzwyczaj tanio i doskonale przyrządzanych. To jest nadzwyczaj ważne dla żeglujących. Nantes stoi na czele tego przemysłu a nanteńczykowie nie żeglują już lecz są najwyższemi kucharzami oceanów: jarzyny, owoce, mięso, wszystko oni teraz gotują i konserwują tak że się mogą ukazać na pełném morzu na stole kapitana z równą korzyścią, jak gdyby za pomocą dywanika podróżnego z *Tysiąc i Jednéj Nocy*, Chevet wysłał mu przez powietrze, półmiski prosto z pieca. Puszka blaszana na wystawę przysłana zawiera wołowinę dwadzieścia dwa lat mającą. W tym względzie jednak natura daje człowiekowi naukę, świadczącą o ile jest od niego wyższą. Cóż bowiem znaczy ta polędwica dwadzieścia dwa lat przechowana, w porównaniu z mastadontem znalezionym ze skórą i mięsem wśród lodów polarnych, a którego sztukę dano na stół na uczcie w Saint Petersburgu? Miała ona dziesięć tysięcy lat, może dwadzieścia tysięcy lat. Ta konserwa sięgała czasów w których człowiek jeszcze nie istniał na ziemi. Uczeni którzy ją jedli oświadczają że była wyśmienita. Sumiennie inaczéj powiedzieć nie mogli. Mostadoncina jednak nie może być bardzo delikatna, a zastanowiwszy się, moglibyśmy także walczyć z naturą i przewyższyć te podbiegunowe konserwy. Trzebaby tylko przygotowaną ucztę zamknąć w puszki p. Appert i zagrzebać w któréj z lodowych przepaści Szwajcarji lub Pyreneów, potem cierpliwie poczekać z jakie dziesięć tysięcy lat. Ten ostatni punkt jednak nie bardzo jest dogodny, bo im daléj postępuje rodzaj ludzki, tém mniej ma cierpliwości

Kończąc te artykuły o wystawie, żałuję żem przemilczał wiele zajmujących przedmiotów. Ale tomy całe niewystarczyłyby na objaśnienie wszystkich wynalazków i pomysłów które się na wystawie zbiegły. Widocznem jest pomimo wszelkich zdań przeciwnych, że duch twórczy pokoju zamieszkał stanowczo we Francji, a każdy dzień pokazuje nam co się zyskuje służąc mu wiernie.

Zadarnienie miejsc piaszczystych za pomocą kostrzewy owczéj

(*Festuca ovina.*)

Kiedy w zaroślach brzozowych na gruntach piaszczystych natrafiamy po miejscach pustych darń i téj się pilnie przypatrzymy, znajdziemy tam niezawodnie pomiędzy różnemi trawami najwięcéj kostrzewy owczéj.

Kostrzewa owcza najlepiéj się udaje w życie zimowém, kiedy się razem z niem na zimę sieje, ma się rozumieć po poprzedniem uwleczeniu żyta, lecz jéj nietrzeba ani bronować, ani walcować. Zasiana w zielone żyto na wiosnę, mniéj pewna i częstokroć nie powschodzi. Rośnie także dobrze, siana w żyto latowe lub owies; ale jak się trafi na suszę, całkowicie chybi, jak w roku 1842. Najlepsze więc miejsce dla niéj będzie w życie zimowem Na morg magdeb. wysiewa się 4 mace siemienia kostrzewy owczéj, można i 6; więcéj jest lepiéj jak za mało.

Po sprzęcie żyta nie wymaga kostrzewa owcza najmniejszéj ochrony, owszem można zaraz na niéj paść. W pierwszym i drugim roku będąc jeszcze słabą, niestanowi odpowiadającego pastwiska, lecz dopiero w trzecim i czwartym roku, gdy ziemię zadarni; i dla tego wielki popełniają błąd ci, którzy ją uprawiają na dwa lata tylko. Na kilkoletnich odłogach szczególniéj przed wszystkiemi trawami odznacza się kostrzewa owcza, i niby jest przeznaczona do przemienienia nieurodzajnych piasków na naturalne pastwiska. Na wiosnę najrychléj się zieleni, jest nieczuła na mrozy, przetrwa największe posuchy, i chociaż się zdaje, że zupełnie wyschła, pierwszy deszcz budzi ją i wypuszcza listki. Ma wiele korzonków i twarde, i dla tego, jeżeli chcemy pole, na którem była pielęgnowana kostrzewa, obrócić pod uprawę żyta, to je trzeba już na zimę podrzyć, żeby darń zimowe mrozy skruszyły; a gdyby można cokolwiek dodać mierzwy daleko prędzéj nastąpi jéj rozkład. Niektórzy gospodarze zwykli do kostrzewy owczéj mieszać białą koniczynę, to się jednak na niewiele przyda, gdyż biała koniczyna wkrótce po wznijściu uschnie; ale za to kostrzewy trzyma się nie ledwie zawsze Ptasia stopka (Ornithopus); szkoda tylko, że ten gatunek esparzetty piaszczystéj, dla małéj ilości ziarna, niemoże być uprawiany.

Kostrzewa owcza i Brzanka owcza (Phleum ovina), zmieszane razem najlepiéj się udają. A że więcéj kostrzewy jak brzanki uprawiają, pochodzić musi ztąd jedynie, że pierwsza więcéj ma nasienia jak druga. Przy sprzęcie kostrzewy na ziarno uważać trzeba, ażeby jéj ani zawcześno, ani zapóźno nie zbierać, w pierwszym razie będzie niedojrzałe nasienie, a w drugim wysypie się ze słomy. Trzeba ją więc rznąć lub kosić za rosy, i zaraz zwozić; wymłaca się bardzo łatwo.

Kostrzewy, która się przeznacza na nasienie, nie trzeba na wiosnę spasać. Kostrzewa dwuletnia najwięcéj wydaje ziarna.

ZBOŻE.

Londyn 13 *Sierpnia.* — Zboże, widoki co do sprzętu i handlu zbożem w ogólności. Przez większą część tygodnia pogoda była nadzwyczaj niepewna; ale dotąd niewierzymy jeszcze, aby istotne szkody ztąd wynikły, gdyż te zapewne ograniczać się będą tylko na tem że częściowo zboże się pokładzie; przecież gdyby jeszcze i następny tydzień deszcze padać miały, tak pokładzione zboże bardzo się zepsuje co do gatunku, a dłuższy jeszcze perjod deszczów musiałby wielki wpływ wywrzeć na wydatek ziarna. W tém krytycznem położeniu, kilka dni deszczu lub słońca i pogody niesłychaną różnicę sprawić może w przyszłych naszych widokach, i dziwić się bynajmniéj nie można, że objawia się pewien stopień niespokojności. Tymczasem dotąd w najwcześniejszych nawet częściach królestwa mało zboża zebrano, gdyż bardzo silne nawałnice przerwały roboty żniwiarzy i opóźniły takowe; na południu zaś żniwa ciągle postępują, a na północ rzeki Humber także wzięto się do sprzątania z pól; gdyby więc przyszły tydzien cokolwiek tylko był pogodniejszy, to by ogromną ilość zboża zebrano. Więcéj ku północy dopiero przy końcu miesiąca będzie można czynniéj wziąść się do sprzątania, i jeszcze niezmierna część zboża w polu stojącego przyczynia się do obawy i niespokojności producentów. W obecnym stanie rzeczy, niepodobna jeszcze nic pewnego powiedzieć o przypuszczalnéj stopie cen, gdyż cała kwestja podniesienia się lub zniżenia ceny zależy bezwarunkowo od zmiany pogody. — Sprawione przez deszcze opóźnienie żniwa wypadło właśnie w czasie, w którym rachowano na dowozy nowéj pszenicy; ważna to okoliczność, gdyż spowoduje większy odbyt staréj pszenicy, i ztąd prawie jest pewnem, że produkt zeszłoroczny prawie wszystek sprzedany zostanie, nim nowa pszenica do zużycia przygotowana będzie. Te wszystkie okoliczności nadały handlowi pszenicy ruch nieco silniejszy, bo sprzedający nie tak się z towarem dobijają a kupcy działania swoje cokolwiek rozszerzyli. Wsteczna dążność cen została zahamowana, a na wielu głównych targach prowincjonalnych nastąpiło polepszenie ceny o 1 do 2 szylingów.

W Szkocji pogoda na tę porę była nie słychanie zimna i niepłodna dla tego też zasiewy małe tylko postępy do dojrzałości uczyniły, i teraz wątpić już można czyli przy obiecane nadzieje rychłego zbioru będą urzeczywistnione. Jednakże nie widać, aby deszcze i silne wiatry znaczne gdzie szkody zrządziły, gdyż zboże nie doszło jeszcze do tego stanu dojrzałości aby mogło być zbitém lub pokładzionem.

W Irlandji na początku tygodnia wielkie padały deszcze co połączone z bardziéj zachęcającemi doniesieniami z téj strony kanału, wstrzymało dalsze obniżenie cen pszenicy; jednakowoż nie było widać żywych żądań dla tego też i notowania nie podniosły się. Cło od pszenicy zapewne w dniu 22 a najpóźniéj w 29 podniesione będzie na 19 szyl od kwarteru (15 zł. gr. 6 od korca)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 Sierpnia 1844 roku.		zadają R. s.	zadają k	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	25	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	75	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 10 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	75	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	55	74	40
Wiedeń 150 złr	2 M.	96	90	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4½ za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe		14	82	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		89	10	—	—
Cetifikaty Banku lit. A na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit B na 200 złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 10 1/6.